

**Teatr
Powszechny
w Łodzi**



**TEATR
POWSZECHNY
W ŁODZI**
Polskie Centrum Komедii
Dyrektor Ewa Piławska

Na całe życie

Na podstawie scenariusza
filmu Paolo Costelli
(Nie)długo i szczęśliwie

Adaptacja, reżyseria
i opracowanie muzyczne:
Wojciech Malajkat



**Prapremiera
14 stycznia 2023**

Na całe życie

(Per Tutta la Vita)

Na podstawie scenariusza filmu Paolo Costelli
pt. **(Nie)długo i szczęśliwie**

Przekład: Maria Trzoch

Adaptacja, reżyseria

i opracowanie muzyczne: Wojciech Malajkat

Scenografia i kostiumy: Wojciech Stefaniak

Obsada:

Viola: Aleksandra Bogulewska

Mark: Michał Lacheta/Kamil Suszczyk

Giada: Marta Jarczewska

Edo: Jakub Wieczorek

Paola: Małgorzata Goździk

Andrea: Jakub Kryształ

Sara: Paulina Nadel

Vito: Sebastian Jasnoch

Delia: Marta Wiśniewska

Angela: Barbara Lauks

Ippolita: Ewa Sonnenburg

Emilio: Jan Wojciech Poradowski

Sędzina: Magda Zając

Adwokatka Sary: Karolina Łukaszewicz

Adwokat Vito: Andrzej Jakubas

Giulio: ***

W materiałach filmowych gościnnie udział wzięli
Katarzyna Kolenda-Zaleska i Wojciech Malajkat.

Asystent reżysera: Arkadiusz Wójcik

Inspicjent, sufler: Małgorzata Urzędowska

Prapremiera: 14 stycznia 2023 r., Duża Scena

Prawa do wystawienia utworu *Per Tutta la Vita* reprezentuje
Lotus Production SRL. Licencji na korzystanie z utworów muzycznych
udzieliło Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

fot. Maciej Zakrzewski



Prawdziwej miłości nie zaszkodzi nawet małżeństwo.

Maria Czubaszek

Popkultura nie przygotowuje nas w żaden sposób na wyzwanie, jakim jest trwały związek. Nie bez powodu wszystkie bajki o księżkach czy komedie romantyczne kończą się ślubem. Tymczasem po „i żyli długo i szczęśliwie” następuje proza życia, w optymistycznym scenariuszu konieczność akceptowania wad drugiej strony, nauka sztuki negocjacji i szanowania granic swoich oraz partnera, dopasowywanie się do siebie, spędzanie ze sobą dni, tygodni, miesięcy, lat... To już nie jest obrazek tak atrakcyjny jak ślub następujący pomimo perypetii, i rzadko bywa portretowany w kinematografii czy literaturze.¹

I że cię nie opuszczę

Z Zofią Milską-Wrzościńską rozmawia Dorota Krzemionka

Miłość to nie tylko ekscytacja i dreszcz. Gdy początkowa namiętność do kogoś nieuchronnie gaśnie, pamiętajmy, że z jakichś powodów z tym kimś się związaliśmy. Przecież te powody nie zniknęły całkiem. Jeśli zaś się trochę rozwiały, mamy w tym swój udział. Zamiast myśleć o rozstaniu, spytajmy siebie: „A co, jeśli to odpowiednia osoba, tylko nie wiem, jak być z nią w relacji? Co robię, żeby temu drugiemu lepiej się żyło? Co czyni ze mnie osobę nie najłatwiejszą we wspólnym życiu?” (...).

Wielu z nas nadal pokłada nadzieję, że miłość będzie trwać wiecznie...

Opisana przez Helgę Flatland w książce *Współczesna rodzina* historia zaczyna się od imprezy, podczas której siedemdziesięcioletni rodzice ogłaszają swoim dorosłym dzieciom, że zamierzają się rozwiść. Dla dzieci, choć same nie prowadzą konwencjonalnego życia, perspektywa rozstania rodziców jest niezrozumiała i nieakceptowalna. Wygląda na to, że trójka dorosłych ludzi czerpała z wizji nienaruszalności relacji rodziców podobną otuchę jak poddani Elżbiety II i Filipa z ich wiecznego małżeństwa. Wielu z nas nadal nosi w sobie marzenie o wiecznotrwałym związku – niekoniecznie własnym, ale choćby właśnie rodziców. Jak wiemy, w rozmaitych kulturach związki małżeńskie nadal są nienaruszalne aż do śmierci. Istnieją jednak różne sposoby ich przerywania, np. w katolicyzmie rozwodów się nie dopuszcza, ale można unieważnić małżeństwo. Najprostszą drogą jest zeznanie, że jedna ze stron była niedojrzała do zawarcia związku.

A któż jest?

Właśnie! Ale jeszcze kilkadziesiąt lat temu kobieta, która się rozstała bądź mąż ją opuścił, a nie należała np. do środowiska awangardowego obyczajowo, była w zasadzie marginalizowana. A ponad sto lat temu w ogóle takiej możliwości nie było – chęć rozstania się była dla kobiety równoznaczna ze zniszczeniem swojego życia i utratą dzieci, by wspomnieć Annę Kareninę albo Charlotte, bohaterkę *Dzikich Palm* Faulknera. A dziś? Dwa na trzy pozwy rozwodowe wnoszą właśnie kobiety – już nie muszą obawiać się ostracyzmu społecznego, wykluczenia i braku perspektyw na dalsze życie.



Na szczęście. Czy początek związku jest ważny? Czy silne uczucie wtedy sprawia, że związek będzie trwalszy i lepszy?

Myślę o tym dwojako. Z jednej strony para, która zaczyna od dużego poziomu zaangażowania i przeświadczenia, że ich związek będzie trwać wiecznie, ma szansę stworzyć sobie swój własny prywatny mit założycielski. Skradają się na niego opowieści o tym, jak się dostrzegli, poznali, zbliżyli i poczuli, że są sobie przeznaczeni. Nawiasem mówiąc, dziś, gdy tak wiele osób poznaje się przez internet, z tym mitem może być trudniej. Ładniejsza jest opowieść, że poznaliśmy się w harcerstwie, ona nie potrafiła rozłożyć namiotu i jej pomogłem... Albo że widywała go wielokrotnie na ulicy, zawsze w dużym towarzystwie, roześmianego. A kiedyś szedł sam, był poważny, spojrzeli na siebie i wtedy wszystko się zaczęło.

A nie, że kliknąłem w ofertę na portalu randkowym...

Choć niektórzy mimo wszystko próbują, taki mit tworzyć. (...) Maria Czubaszek zadała kiedyś sobie pytanie, czy jest coś gorszego niż trwanie w związku z mężczyzną, którego przestało się kochać. I odpowiedziała: „Tak, trwanie w związku z mężczyzną, którego nigdy się nie kochało”. Lepiej, żeby na początku było coś ważnego, pięknego, wyjątkowego, do czego można się odwołać w trudnym czasie. Z drugiej strony niektórzy badacze, w Polsce na przykład prof. Bogdan Wojciszke, mówią, że w jakimś sensie romantyzm zabija miłość.

Jest pułapką?

Może nią być, bo grozi nam rozczarowanie i zespół odstawienny, gdy stan silnego zakochania się kończy.

Agnieszka Osiecka w liście do Jeremiego Przybory pisała, że ich relacja przybrała od razu tak wysoki ton, że trudno było przejść potem do codziennego życia i smażenia mu jajecznic.

Badania nad mózgiem dowodzą, że to, co się dzieje na etapie ostrego zakochania się, przypomina stan psychozy. Można tej ekscytacji pragnąć, ale ona się nieuchronnie kończy. Relacja z tą samą osobą na kolejnych etapach będzie mniej olśniewająca niż początkowe uniesienie. A stąd już krok do myślenia, że pewnie prawdziwe uczucie w nas gaśnie, więc nie ma sensu ciągnąć tego dalej. Ludzie niekiedy mówią: „Nie potrzebujemy żadnego papierka, nas łączy prawdziwa miłość. A jak się skończy, po co bytoby trwać ze sobą? Tylko ze względu na papierkę?”. A przecież miłość to nie tylko ekscytacja i dreszcz. Fantazja, że prawdziwa miłość trwa póty, póki doświadczamy romantycznego zakochania, może powodować kolejne rozczarowania i komplikacje życiowe.



À propos „papierka”, czyli przysięgi ślubnej. Obie – zarówno kościelna, jak i cywilna – uwzględniają trwałość związku: „Nie opuszczę Cię aż do śmierci”, „Uczynię wszystko, by nasze małżeństwo było trwałe”. Odmienne są jednak akcenty: w cywilnej jest, że to ja uczynię wszystko, aby tak było; a w kościelnej „tak mi dopomóż Bóg i wszyscy święci”. Pytanie, na ile ludzie wstępując w związek małżeński dziś, w płynnej rzeczywistości, tę trwałość uwzględniają?

Być może różnica między przysięgami tkwi właśnie w odwołaniu się do sił zewnętrznych, które miałyby to małżeństwo wspierać. „Tak mi dopomóż Bóg” oznacza nadzieję, że jeżeli będę słaba, zachwieję się, to Bóg mnie wesprze. Niektórym takie mocne usankcjonowanie związku przez siłę wyższą jest potrzebne i może dawać poczucie ochrony (...).

A czy jest coś, co z perspektywy psychoterapeutki dobrze rokuje dla związku?

To, co się dzieje na początku, w fazie romantycznej, często nie określa tego, co się potem wydarzy. W Kanadzie przeprowadzono badania jedenastu tysięcy par. Sprawdzano, które czują się w małżeństwie spełnione i zadowolone. Okazało się, że ważniejsze jest to, jaką relację ta para między sobą wypracowała i co się dzieje między nimi, niż to, kim każdy z nich jest z osobna i z jakich rodzin pochodzą.

Pamiętam, że na jednym z amerykańskich kursów dla par padało pytanie: „A co, jeśli wybrałeś odpowiednią osobę, tylko nie wiesz, jak być z nią w relacji?”.

Może się wydarzyć, że ktoś spotka osobę, która wydaje się ideałem i może nawet nim będzie, ale coś stanie im na przeszkodzie i nie stworzą dobrej relacji.

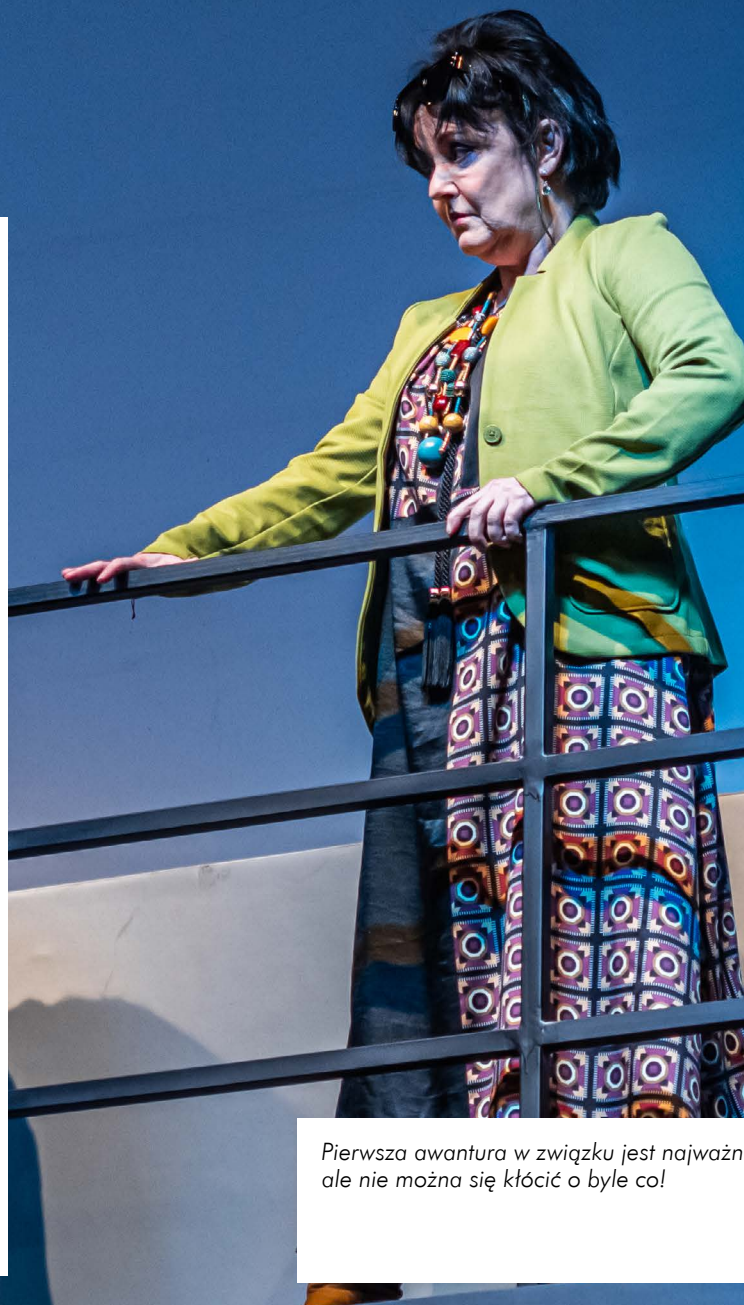
Jaka to ma być relacja?

Ze wspomnianych badań wynika, że kluczem do poczucia satysfakcji w związku jest to, że ludzie dzielą ze sobą doświadczenia, ustalili wspólne normy odnośnie do tego, co jest dozwolone, a co nie w ich związku, a także wytworzyli wspólne poczucie humoru. Niekoniecznie muszą lubić to samo albo robić wszystko razem. Nie jest tak, że jak jedno tańczy w zespole tańca ludowego, to drugie też powinno. Mogą mieć odrębne pola zainteresowań, lecz przez lata bycia razem wytworzyli obszar wspólny, a także w ważnych sprawach wyznają wspólne wartości. To dziś ważne, bo nie tylko w szerokiej płaszczyźnie społecznej wartości dzielą ludzi, również wewnątrz par następuje czasem nagły zwrot, co prowadzi do polaryzacji (...).

Fragment rozmowy opublikowanej w miesięczniku „Charaktery”²

Pierwsza awantura w związku jest najważniejsza! Kochać można byle jak, ale nie można się kłócić o byle co!

Maria Czubaszek





Czujesz „chemię”, uważaj. Dobra miłość potrzebuje czasu

Karolina Morelowska-Siluk

„Oczywiście zdarzają się sytuacje, kiedy w moment zakochujemy się w kimś, a potem budujemy z nim zdrowy związek na całe życie, ale proszę mi wierzyć – to przypadek jeden na milion. Dobra miłość – generalnie – potrzebuje czasu, sprawdzenia, racjonalnych decyzji, a te mogą być podjęte tylko w oparciu o obserwację partnera w bardzo różnych sytuacjach. Jeśli po kilku spotkaniach czujemy, że wygraliśmy szóstkę w totka, to z ogromnym prawdopodobieństwem oznacza, że jesteśmy na najlepszej drodze, by wejść w niezdrową, toksyczną relację” – mówi psychoterapeutka Karolina Borek.

Czy są takie sytuacje w naszym życiu, dotyczące początków relacji partnerskich, kiedy nie zakładamy żadnej maski?

Może zacznijmy od tego, czy mamy do czynienia z osobą, która ma jakieś zaburzenia osobowości, czy nie. To jest zasadnicze kryterium. Osoba ze zdrową osobowością masek nie zakłada.

Mam na myśli sytuację, kiedy poznajemy kogoś, kto bardzo nam się podoba, zakochujemy się i – wiadomo – próbujemy pokazać się lepszymi, niż jesteśmy w rzeczywistości, siłą rzeczy zakładamy na siebie jakiś filtr...

Tak, tylko maska masce nierówna, kluczowe jest to, w jaki sposób założenie maski wpływa na dalsze etapy relacji. Bo jeśli mamy do czynienia z czymś, o czym Pani mówi, czyli po prostu z pozytywną autoprezentacją nasiloną na początku relacji, to jest to coś naturalnego, to zdrowy mechanizm, świadczący o tym, że nie mamy antyspołecznego nastawienia. Mówiąc krótko: takie „przebranie” nie będzie z czasem toksyczne dla drugiej

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne, czy to poważne, czy to pożyteczne — co świat ma z dwojga ludzi, którzy nie widzą świata? [...]

Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej twierdzą, że nigdzie nie ma miłości szczęśliwej. Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i umierać.

Wisława Szymborska



strony. Tymczasem w przypadku człowieka z zaburzeniami osobowości ta jego autoprezentacja jest gigantyczną pułapką, która z czasem stanie się ogromnym zagrożeniem dla związku, dla partnera.

Rozumiem, że w tym przypadku nie bardzo możemy mówić o „zakładaniu” maski, to by świadczyło, że ktoś robi to świadomie, a tak chyba nie jest.

Nie, „przebranie” jest częścią integralną zaburzenia osobowości i dlatego jest tak niebezpieczne. Przykładowo przebraniem narcyza jest pewność siebie. Pod spodem skrywa się bardzo głębokie poczucie niedowartościowania. Swoją maską charyzmy przykrywa to, co ma w środku. Bo właśnie na tym polega ten mechanizm: maska ma zasłonić negatywne przekonania na swój temat. Te, które leżą u podstaw zaburzenia osobowości. Najczęściej powstają we wczesnym etapie życia, w dzieciństwie. „Rosną” wraz z człowiekiem, a ten w dorosłości próbuje je kompensować.

I ta kompensacja musi stać się toksyczna dla związku, w który wchodzi taki człowiek.

Tak, prędzej czy później, ale dzieje się to zawsze.

Które zaburzenia osobowości są najbardziej zagrażające dla związku?

To są zaburzenia z tzw. klastra B, które nazywa się inaczej zaburzeniami dramatyczno-niekonsekwentnymi. Wyróżniamy tu przede wszystkim zaburzenia narcystyczne, borderline oraz antyspołeczne, inaczej psychopatyczne. To trzy obszary, które są najbardziej niebezpieczne dla relacji, łączy je „niewidzialność”, trudno je zauważyć, wychwycić w początkowych fazach związku. Dlatego bardzo ważna jest wiedza. Edukacja jest właściwie naszą jedyną bronią. Kiedy wiemy, jakie są symptomy, co powinno nas zaniepokoić, zapalić tzw. czerwoną lampkę – mamy szansę ratować się, zanim będzie za późno. Człowiek z zaburzeniami osobowości zupełnie inaczej zachowuje się na początku związku, a zupełnie inaczej w jego kolejnych fazach.

Przyjrzyjmy się każdemu z zaburzeń. W jaki sposób „sprzedaje się” na samym początku relacji narcyz?

Narcyz jest błyskotliwy, inteligentny, wygadany, jednym słowem – czarujący. Wywołuje efekt „wow”. Nierzadko to także osoba, która odnosi sukcesy w życiu zawodowym, jest ambitna. Kiedy spotykamy narcyza, on wręcz błyszczy. Podziwiamy go. I to jest właśnie jego główna karma, główne paliwo. Bardzo potrzebuje uwagi otoczenia, ta od partnera według niego mu się po prostu

należy. Całodobowo i bezterminowo. Poznamy go między innymi po tym, że wciąż opowiada o sobie, tu raczej nie ma pytań o tę drugą stronę, nie ma zaciekawienia, jest nieustająca autoprezentacja. Narcyz chce, żeby świat kręcił się wokół niego, jeśli nie dostaje uwagi, z czasem będzie po kawałku odstaniał swoje prawdziwe oblicze. Będzie osaczał, kontrolował, izolował od otoczenia. Będzie manipulował i cedował winę za wszystko, co niedobrego dzieje się w związku, na swojego partnera. By ten nie uciekł, swoje koszarne zachowanie co jakiś czas przerwie kilkoma dniami noszenia na rękach, głaskania, obsypywanie prezentami. I tak w kółko... Żona/partnerka, mąż/partner będą zdezorientowani.

Co powinno mnie zaniepokoić w przypadku osoby z zaburzeniem borderline?

Sygnalem ostrzegawczym będzie fakt, że partner często zmienia zdanie. To znaczy jednego dnia usłyszysz Pani, że jest najważniejsza, że jest jego wygraną na loterii, że przed wami wspólna, wspólna przyszłość, a kolejnego dnia, że musi się zastanowić, ma wątpliwości, potrzebuje przerwy, albo wręcz nic Pani nie usłyszysz, bo przestanie odbierać telefon i odpisywać na wiadomości, zniknie. Osobowość typu borderline kształtuje się

w bardzo toksycznym środowisku domowym, w którym rodzic raz kocha, raz odrzuca. Dlatego taki człowiek w dorosłym życiu nie potrafi właściwie odczytywać swoich emocji, jest impulsywny, reaguje gwałtownie. Czasem drobiazg powoduje, że właśnie zniknie na kilka dni. Zmiany zachowania są bardzo dynamiczne. Cechą charakterystyczną osoby z borderline jest wielki, wręcz obsesyjny strach przed odrzuceniem. Potrzebuje ciągłych zapewnień o uczuciu, będzie wciąż dopytywać: czy mnie kochasz, czy zawsze przy mnie będziesz, ale zapewnienia partnera i tak nie wystarczą, nie ukoją lęku.

A jak zachowuje się partner z antyspołecznym zaburzeniem osobowości?

Lekceważy wszelkie normy i zasady społeczne. To, co powinno nas zaniepokoić, to snute przez partnera opowieści o tym, że w nosie ma zakazy i nakazy, że reguły nie robią na nim wrażenia, to mogą być na przykład opowieści związane z pracą. To jest taki ogólny przekaz czasem robiący wrażenie typu: „Nikt mi nie będzie mówił, jak mam żyć”. O ile na samym początku może wydawać się to kuszącym powiewem wolności, kuszącą perspektywą życia z człowiekiem niezależnym, odważnym itd., o tyle po pewnym czasie okaże się, że nie ma to nic wspólnego z dobrze rozumianą wewnętrzną wolnością,



tylko jest zwyczajnie niebezpieczne... Są to ponadto osoby, które bardzo gwałtownie reagują, kiedy coś nie idzie po ich myśli i nie mają z tytułu swojej gwałtowności żadnych wyrzutów sumienia. Nie usłyszymy od takiej osoby słowa „przepraszam”, kiedy nas obrazi. Możemy być też przez taką osobą okłamywani, bo to jedna z metod funkcjonowania. Kłamie jak z nut. Doskonale ma także opanowane sposoby manipulacji.

Z Pani opisu wynika, że żadna z tych osób, nawet mimo zakładanych na początku masek atrakcyjności, nie powinna wydawać się nam właściwym partnerem... Jeśli ktoś jednego dnia mnie kocha, kolejnego znika; jeśli ktoś opowiada wciąż o sobie, a nie interesuje go nic, co dotyczy mnie, w końcu – jeśli ktoś w nosie ma zasady i normy społeczne, nie powinien wydawać mi się atrakcyjnym partnerem, a jednak...

Tu dotykamy kolejnej bardzo ważnej kwestii – osoba z zaburzeniami osobowości będzie wybierać sobie partnera podatnego na jej manipulacje...

I działa to w obie strony – rozumiem, że potencjalny partner też nie bez powodu, nie bez przyczyny „trafia” na osobę zaburzoną. Tu mamy do czynienia z czymś w rodzaju obustronnego detektora – te osoby coś do siebie wzajemnie przyciąga.

Właśnie tak. Dlatego siła rażenia jest tak duża, dlatego poziom toksyczności i zażyłości w pewnym momencie staje się nie do przerwania bez fachowej pomocy. Na przykład narcyz „szuka” osoby, która skłonna jest do poświęceń, jest bardzo wrażliwa, ma silną potrzebę bycia kochaną; posługując się językiem psychologii – ma tzw. osobowość zależną.

Można powiedzieć, że trafia swój na swego...

W pewnym sensie tak. Niestety dosyć szybko dochodzi do uzależnienia się ofiary od toksycznego partnera. Dlatego, powtórzę, tak bardzo ważna jest podstawowa wiedza psychologiczna, zwyczajnie chodzi o to, by uciekać, póki się jeszcze da; by wiedzieć, co jest zagrożeniem, nawet kiedy wyjściowo wygląda to jak wykwintne ciastko z kremem, nawet kiedy błyszczący. Chodzi o to, by umieć rozpoznać pułapkę albo wiedzieć chociaż tyle, że coś tu nie gra.

No tak, bo rozumiem, że potrzeba ogromnej siły, by w pułapkę nie wpaść, bo będzie nas bardzo do tego partnera ciągnęło...

Będzie nas bardzo do niego ciągnęło. Odważę się zarysować taką zależność: im bardziej nas do kogoś ciągnie, tym większe jest prawdopodobieństwo, że coś tu nie gra... Jeśli ktoś nie chce zgłębiać wiedzy psychologicznej albo

z różnych powodów zrobić tego nie może – apeluję, by wziąć pod uwagę chociaż tę zależność.

Mam wrażenie, że powszechnie to przyciąganie nazywamy „chemią”, która pojawia się między ludźmi, wszyscy, a na pewno zdecydowana większość z nas, marzą, by ją poczuć...

Powiem teraz coś być może dla wielu kontrowersyjnego: ludzie tę wspomnianą „chemię” niesłusznie gloryfikują. Pisze się o niej w pięknych książkach o miłości, opowiada się o niej w romantycznych filmach, a to jest bardzo szkodliwe. Takie jest moje zdanie. Na tę „chemię” właśnie trzeba bardzo uważać. Nie mówmy, że ona jest tym, co nas powinno do potencjalnego partnera przyciągać, wręcz przeciwnie – silna chemia powinna nas uczulić, zaniepokoić. Jej natężenie bowiem może być sygnałem, że – jak Pani powiedziała – trafił swój na swego, ale w tym toksycznym rozumieniu. Jeśli bardzo szybko od poznania kogoś mamy poczucie, że to jest ten jedyny czy ta jedyna – zatrzymajmy się. Poza emocjami mamy jeszcze rozum, w takim momencie trzeba właśnie jemu dać działać. Wokół nas są też bliscy – rodzina, przyjaciele. Kiedy mamy poczucie, że „wpadliśmy po uszy”, zakochaliśmy się bez pamięci – dopuśćmy swoich bliskich, dajmy im spojrzeć na tę relację, na swoje odczucia. Ich dystans może okazać się naszym ratunkiem.

Oczywiście zdarzają się sytuacje, kiedy w moment zakochujemy się w kimś, a potem budujemy z nim zdrowy związek na całe życie, ale proszę mi wierzyć – to przypadek jeden na milion. Dobra miłość generalnie potrzebuje czasu, sprawdzenia, racjonalnych decyzji, a te mogą być podjęte tylko w oparciu o obserwację partnera w bardzo różnych sytuacjach. Jeśli po kilku spotkaniach czujemy, że wygraliśmy szóstkę w totka, to z ogromnym prawdopodobieństwem oznacza, że jesteśmy na najlepszej drodze, by wejść w niezdrową, toksyczną relację. Jest takie powiedzenie: zbyt piękne, by było prawdziwe. W przypadku budowania relacji przywołanie go wydaje się bardzo cenne...



Dyrektor: Ewa Piławska

Zastępcy dyrektora ds. administracyjno-technicznych:
Zenon Migdalski

Aktorzy: Aleksandra Bogulewska, Magdalena Dratkiewicz, Małgorzata Goździk, Marta Górecka, Filip Jacak, Andrzej Jakubas, Marta Jarczewska, Sebastian Jasnoch, Monika Kępka, Karolina Kleniewska, Jakub Kotyński, Diana Krupa, Jakub Kryształ, Michał Lacheta, Barbara Lauks, Piotr Lauks, Karolina Łukaszewicz, Artur Majewski, Adam Marjański, Paulina Nadel, Zofia Plewińska, Jan Wojciech Poradowski, Ewa Sonnenburg, Barbara Szcześniak, Marta Maria Wiśniewska, Arkadiusz Wójcik, Magdalena Zajęc-Zawadzka, Artur Zawadzki, Beata Ziejka

Kierownik literacki: Anna Maria Dolińska

Dział ogólny:
Główny specjalista ds. organizacyjnych:
Grażyna Bolimowska
Kierownik Działu ogólnego:
Beata Kruszyńska
Sekretariat/organizator pracy artystycznej: Dagmara Wierucka
Adwokat: Jowita Gajownik-Zienkiewicz

Dział Księgowości:
Główna Księgową:
Małgorzata Kwiecińska
p.o. Zastępcy Głównego Księgowego: Maria Zamojska
Starsza Księgową: Ewa Raźniewska

Specjalista ds. zamówień publicznych: Katarzyna Wróbel
Inspektor Ochrony Danych Osobowych: Krystyna Kołodyńska

Dział Promocji i Reklamy oraz Dział Sprzedaży i Obsługi Widzów:
Koordynator ds. Marketingu i Sprzedaży: Miłosz Słota

Rzecznik prasowy: Andrzej Jakubas
Specjalista ds. Promocji i Reklamy:
Monika Grzegorzczak, Olga Goleń, Patrycja Zdziennicka
Kierownik Działu Sprzedaży i Obsługi Widzów: Małgorzata Myszowska
Kasjer działu Sprzedaży i Obsługi Widza: Dominika Wawrzyniak, Sylwia Pawłowska, Julia Kozioł
Bileter, Szatniarz: Julia Cieśliewicz, Patrycja Rosińska

Kierownik Techniczny: Edward Kołek
Zastępca kierownika technicznego:
Andrzej Kowalski
Zastępca kierownika technicznego ds. sceny: Marcin Stasiak
Specjalista ds. energetycznych:
Dariusz Gajdka

Światło: Sylwester Wilk, Łukasz Broniewski
Dźwięk: Andrzej Otomański, Bartosz Adamiak, Bogusława Litwiniuk
Montaż dekoracji: Andrzej Rybicki, Marcin Stasiak
Garderoba, Rekwizyty: Tamara Fligiel, Bożenna Kłosińska
Charakteryzatorka, Fryzjerka:
Anna Kocemba, Monika Mirowska, Zuzanna Wojciechowska
Prace modelatorskie:
Krzysztof Drozdowski

Magazyny: Jarosław Żebrowski
Prace techniczne, Transport, Zaopatrzenie: Michał Muchewicz

W programie spektaklu wykorzystano:

¹ Katarzyna Margielska, *Idealna miłość – na ile daliśmy się uwieść pop-kulturze?*, www.zwierciadlo.pl, 14.02.2022

(dostęp: <https://zwierciadlo.pl/psychologia/525658,1,idealna-milosc--na-ile-dalismy-sie-uwiesc-pop-kulturze.read>)

² *I że cię nie opuszczę*. Rozmowa Doroty Krzemionki z Zofią Miłską-Wrzościńską, „Charaktery” nr 294 (lipiec 2021) (dostęp: <https://charaktery.eu/artukul/i-ze-cie-nie-opuszczę>)

³ *Czujesz „chemię”, uważaj. Dobra miłość potrzebuje czasu*, Karolina Morełowska-Siluk rozmawia z Karoliną Borek, www.zwierciadlo.pl, 25.02.2022 (dostęp: <https://zwierciadlo.pl/psychologia/525838,1,najlepsze-teksty-2022-czujesz-chemie-uwazaj-dobra-milosc-potrzebuje-czasu.read>)

Wojciech Malajkat (ur. 1963)

aktor teatralny i filmowy, reżyser, pedagog i rektor Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Shillera w Łodzi (1986). Na scenie teatralnej zadebiutował jeszcze w czasie studiów w roku 1983 rolą Błazna w przedstawieniu „Król Lear” w reżyserii Jana i Haliny Machulskich w warszawskim Teatrze Ochoty. W latach 1986-2001 związany był z Teatrem Studio im. S. I. Witkiewicza w Warszawie, a w latach 1997-2008 z Teatrem Narodowym w Warszawie. W latach 2009-2017 był dyrektorem artystycznym Teatru Syrena w Warszawie, a w latach 2009-2014 dyrektorem naczelnym tej sceny. W swoim dorobku aktorskim ma niezliczone role teatralne m.in. w spektaklach Guido de Moora, Adama Hanuszkiewicza, Jerzego Grzegorzewskiego, Krzysztofa Warlikowskiego, Antoniego Libery i Izabelli Cywińskiej. Wyreżyserował m.in.: „Klub hipochondryków” (2003) i „Klub hipochondryków 2” (2006) Meggie W. Wright w Teatrze Syrena, „Chłopiec z gwiazd” Oscara Wilde’a w Teatrze Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie (2007), „Trójka do potęgi” Grzegorza Miecugowa w Teatrze Syrena (2012), „Czarodziejska góra” Tomasha Mana w Teatrze Syrena (2015), „Plotka” Francisa Vebera w Teatrze im. Aleksandra Sewruka, w Elblągu (2015), „Wstyd” Marka Modzelewskiego w Teatrze Współczesnym w Warszawie (2019), „Dulscy” Gabrieli Zapolskiej w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie (2019), „Cravate Club” Fabrice Roger-Lacana w Teatrze Polonia w Warszawie (2020), „Rodzina” Antoniego Słonimskiego w Teatrze Powszechnym w Łodzi (2020). Szerokiej publiczności znany jest z ról w spektaklach Teatru Telewizji oraz filmach m.in.: „Ogniem i Mieczem”, „Listy do M.”, „Szatan z siódmej klasy” czy „Obywatel” a także kultowych już postaci dubbingowych m.in: w kolejnych częściach „Epoki lodowcowej” i „Shreka”, „Tytusie, Romku i A’Tomku wśród złodziei marzeń” czy „Kocie w butach”. Od 2020 prowadzi w sobotnie przedpołudnie „Koncert życzeń” na nienie Radia Nowy Świat.



HEXELINE



„Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu samorządu województwa łódzkiego” Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego „Budowa Małej Sceny Teatru Powszechnego w Łodzi”